

Sygn. akt IX Ka 244/13

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 20 czerwca 2013 roku

Sąd Okręgowy w Toruniu IX Wydział Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Rafał Sadowski

Sędziowie SO Aleksandra Nowicka

SO Marzena Polak (spr.)

Protokolant st.sekr.sądowy Magdalena Maćkiewicz

przy udziale Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Toruniu Bożeny Mentel

po rozpoznaniu w dniu 20 czerwca 2013 roku

sprawy **K. S.**

oskarżonego o przestępstwo z art. 222 § 1 kk, art. 288 § 1 kk, art. 190 § 1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Toruniu

z dnia 20 lutego 2013 roku sygn. akt VIII K 284/12

I. uznając apelację wniesioną przez oskarżonego za oczywiście bezzasadną, zaskarżony wyrok utrzymuje w mocy;

II. zwalnia oskarżonego od uiszczenia kosztów sądowych za II instancję, a wydatkami postępowania odwoławczego obciąża Skarb Państwa.

Sygn. akt IX Ka 244/13

UZASADNIENIE

K. S. został oskarżony o to, że:

1) w dniu 05 stycznia 2012 r. o godz. 22.45 w T. przy ul. (...) w trakcie wykonywania interwencji, szarpał za odzież i uderzył pięścią w twarz funkcjonariusza Straży Miejskiej w T. – S. B.– powodując u niego obrażenia ciała w postaci obrzęku żuchwy po stronie lewej oraz otarcia naskórka ucha lewego - **tj. o przestępstwo określone w treści art. 222 § 1 kk**

2) w tym samym miejscu i czasie, działając z góry powziętym zamiarem, dokonał uszkodzenia drzwi wejściowych do mieszkania nr (...) w ten sposób, iż uderzając w przedmiocie drzwi dokonał wgniecenia zewnętrznej struktury drzwi, powodując straty w wysokości 800 zł na szkodę R. Z. - **tj. o przestępstwo określone w treści art. 288 § 1 kk**

3) w tym samym miejscu i czasie groził słownie R. Z. pozbawieniem życia i zdrowia wzbudzając u niego obawę spełnienia tejże groźby, czym działał na szkodę R. Z. - **tj. o przestępstwo określone w treści art. 190 § 1 kk**

Wyrokiem z dnia 20 lutego 2013 r. Sąd Rejonowy w Toruniu, sygn. akt VIII K 284/12, uznał oskarżonego za winnego popełnienia:

- czynu zarzucanego mu w punkcie 1 aktu oskarżenia i za to, na podstawie art. 222 § 1 kk, wymierzył mu karę 6 miesięcy pozbawienia wolności

- czynu zarzucanego mu w punkcie 2 aktu oskarżenia, z tym ustaleniem, że uszkodzenia drzwi wejściowych dokonał wspólnie i w porozumieniu z inną ustaloną osobą i spowodował straty w wysokości 533 zł, czyli występku z art. 288 § 1 kk i za to, na podstawie art. 288 § 1 kk, wymierzył mu karę 3 miesięcy pozbawienia wolności

- czynu zarzucanego mu w punkcie 3 aktu oskarżenia czynu i za to, na podstawie art. 190 § 1 kk, wymierzył mu karę 2 miesięcy pozbawienia wolności

na podstawie art. 85 kk i art. 86 § 1 kk w miejsce wyżej orzeczonych wobec oskarżonego kar pozbawienia wolności wymierzył karę łączną 8 miesięcy pozbawienia wolności, której wykonanie, na podstawie art. 69 § 1 i 2 kk i art. 70 § 1 pkt 1 kk, warunkowo zawiesił na okres próby 2 lat oraz na podstawie art. 71 § 1 kk - karę 30 stawek dziennych grzywny po 20 zł każda, zaliczając, na podstawie art. 63 § 1 kk, na jej poczet okres zatrzymania oskarżonego w dniu 5 stycznia 2012 roku.

Na podstawie art. 46 § 1 kk nałożył na oskarżonego obowiązek naprawienia wyrządzonej przestępstwem szkody w całości poprzez zapłatę R. Z. kwoty 533 zł.

Zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 240 zł tytułem opłaty sądowej i obciążył go wydatkami w kwocie 1127,96 zł.

Wyrok ten zaskarżył **w całości oskarżony**, zarzucając mu:

1. Obrazę przepisów prawa materialnego, tj. art. 226 § 1 kk poprzez jego niezastosowanie, w sytuacji, gdy czyn polegający na uderzeniu funkcjonariusza kwalifikuje się na podstawie tego przepisu a nie z art. 222 kk
2. Obrazę przepisów postępowania, która miała na treść wyroku, tj. art. 410 kpk w zw. z art. 7 kpk skutek dowolnej oceny dowodów, tendencyjnie niekorzystnej dla oskarżonego oraz nieuwzględnienia całokształtu okoliczności w tym pomijanie okoliczności korzystnych dla niego oraz art. 5 § 2 kpk poprzez rozstrzygnięcie nie dających się usunąć wątpliwości na jego niekorzyść

Wskazując na powyższe skarżący domagał się zmiany zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie oskarżonego od popełnienia zarzucanych mu czynów, ewentualnie o uchylenie go i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja oskarżonego, jako bezzasadna w stopniu oczywistym, nie zasługuje na uwzględnienie.

Dążąc do podważenia zaskarżonego wyroku, skarżący niezasadnie kwestionuje dokonaną w sprawie analizę dowodową jako jednostronną. Prawdą jest, że dokonując ustaleń faktycznych sąd oparł się na dowodach niekorzystnych dla oskarżonego, jednocześnie odmawiając dania wiary jego wyjaśnieniom i wspierającym je dowodom. Okoliczność ta nie uprawnia jednak do stwierdzenia, że ocena dowodów przeprowadzona została w sposób tendencyjny. O naruszeniu wyrażonej w art. 4 kpk zasady obiektywizmu i wiążącej się z nią zasady in dubio pro reo, zawartej w przepisie art. 5 § 2 kpk, której obrazę również zarzuca apelujący, nie można wszak mówić w sytuacji, gdy sąd mając w polu swego widzenia wszystkie dowody i fakty dotyczące oskarżonego, po poddaniu ich ocenie zgodnie ze wskazaniem logiki, wiedzy i doświadczenia życiowego, uznaje, że spośród sprzecznych ze sobą dowodów to właśnie te dowody, które potwierdzają wersję oskarżenia, zasługują na danie im wiary. Tak natomiast było w

przedmiotowej sprawie. Sąd meriti rzetelnie przeanalizował wszystkie dowody, na ich podstawie poczynił właściwe ustalenia faktyczne i trafnie orzekł o odpowiedzialności oskarżonego, prawidłowo stosując normy prawa materialnego.

Jeśli chodzi o czyn zarzucany oskarżonemu w pkt 1 aktu oskarżenia, skarżący wprawdzie co do zasady kwestionował trafność oceny prawnej jego zachowania wobec funkcjonariusza straży miejskiej, jednakże z uwagi na fakt, że odwoływał się przy tym do „prawdziwych” okoliczności zdarzenia, wskazując na własną wersję przebiegu wydarzeń, stanowczo stwierdzić na wstępie należy, że sąd słusznie uznał, że oskarżony świadomie naruszył nietykalność cielesną interweniującego strażnika miejskiego, m.in. w ten sposób, że celowo uderzył go pięścią w twarz.

W świetle zebranych dowodów - w tym konsekwentnych w tym przedmiocie wyjaśnień samego oskarżonego, z których wynikało, że uderzył S. B., działając w samoobronie, po tym, jak ów funkcjonariusz bez powodu go zaatakował i w trakcie wywołanej przez siebie awantury zadał mu niespodziewanie cios w twarz - nie może się ostać lansowana w apelacji teza, jakoby oskarżony niechcący zahaczył ręką pokrzywdzonego w podczas dynamicznej szarpaniny, nie zdając sobie sprawy z tego, że ma do czynienia z wykonującym obowiązki służbowe strażnikiem miejskim. Jednoznacznie wskazują one na to, że ten fragment zajścia miał inny przebieg, niż twierdził w swoich wyjaśnieniach (i obecnie) oskarżony. Bezsprzeczne jest, że doszło wówczas do szarpaniny między nim, a S. B., a pokrzywdzony użył siły fizycznej, by odciągnąć go od drzwi do mieszkania nr (...). Z konsekwentnych, znajdujących potwierdzenie w relacjach M. P., zeznań S. B. wynika jednak, że jego działania stanowiły reakcję na agresywne zachowanie oskarżonego, który wraz z bratem niszczył należące do R. Z. mienie, nie reagując na upomnienia. M. P. usiłował w tym czasie obezwładnić również agresywnie zachowującego się M. S.. Powyższe znajduje potwierdzenie w zeznaniach R. Z., który widział moment zadania ciosu przez oskarżonego. W świetle w/w dowodów nie ulega wątpliwości, że pokrzywdzony podjął zasadną interwencję w reakcji na naruszenie prawa przez oskarżonego, a zastosowane przez niego środki nie przekraczały granic rzeczowej potrzeby. Oskarżony nie chciał wszak podporządkować się jego poleceniom, szarpał się, ciągnął S. B. za ubranie, gdy ten odciągał go od drzwi. Okoliczności zdarzenia nie pozostawiają przy tym żadnych wątpliwości co do tego, że oskarżony świadom był tego, że ma do czynienia z przeprowadzającym interwencję funkcjonariuszem publicznym. Brak zaś jakichkolwiek podstaw, by odmówić dania wiary korespondującym ze sobą zeznaniom w/w osób. Niezrozumiałym jest jaki interes miałby mieć strażnik miejski, by odciągać oskarżonego od drzwi, skoro sąsiad miał sam zapraszać go do swojego mieszkania, a oskarżony miał zachowywać się spokojnie i jedynie kulturalnie z nim rozmawiać, co więcej – dlaczego miałby w takiej sytuacji, do tego przy świadkach, w istocie bez powodu, uderzyć go w twarz? Tak nieodpowiedzialne zachowanie mogłoby mieć poważne konsekwencje dla pokrzywdzonego.

Poczynione ustalenia, z których wynika, że oskarżony szarpał się, ciągnął za ubranie S. B. i uderzył go pięścią w twarz, znalazły prawidłowe odzwierciedlenie w przyjętej kwalifikacji prawnej. Jak trafnie zauważył skarżący, pojęciu naruszenia nietykalności cielesnej z art. 222 kk należy przypisywać takie samo znaczenie, jak na gruncie art. 217 kk. Zgodnie zaś z jego ugruntowaną w orzecznictwie i doktrynie wykładnią zwrot normatywny "narusza nietykalność cielesną" obejmuje wszelkie możliwe sposoby ingerencji sprawcy w nietykalność cielesną drugiej osoby. Nie muszą one w ogóle prowadzić do krzywdy fizycznej, tzn. skutkować naruszeniem czynności narządu ciała lub rozstroju zdrowia. Naruszeniem nietykalności cielesnej jest każde bezprawne dotknięcie innej osoby, czy inny niepożądany fizyczny kontakt, a więc każda ingerencja w sferę cielesności. W pojęciu tym mieści się zatem nie tylko zadanie uderzenia skutkującego powierzchownymi obrażeniami, ale też i inne czynności oddziałujące na ciało drugiej osoby w stopniu mniej dolegliwym niż zadanie ciosu, jak szarpanie za odzież. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że takie właśnie zachowanie oskarżonego prowadziło do naruszenia nietykalności cielesnej, będącego funkcjonariuszem publicznym, S. B.. I to bynajmniej nie w najłżejszy sposób, jaki sobie można na gruncie przepisu art. 222 kk wyobrazić. Pogląd, by działania tego rodzaju, jak te, których dopuścił się oskarżony wobec interweniującego strażnika miejskiego, kwalifikować z art. 226 kk jest w ocenie sądu odwoławczego nie do zaakceptowania. Przypomnieć należy, że kwalifikacja z art. 226 kk każdorazowo wymaga ustalenia, że naruszenie nietykalności cielesnej stanowiło sposób wyrażenia przez sprawcę pogardy dla funkcjonariusza publicznego (prowadziło do jego znieważenia). Tymczasem nie każde naruszenie nietykalności cielesnej automatycznie musi łączyć się ze znieważeniem. Jeżeli z poczynionych ustaleń wynikałoby, że oskarżony umyślnie znieważał pokrzywdzonego, a jego czyn polegał na spowodowaniu fizycznej

krzywdy, fakt ten musiałby znaleźć odzwierciedlenie w kumulatywnej kwalifikacji prawnej na podstawie art. 226 § 1 kk w zw. z art. 222 § 1 kk. Sąd orzekający nie mógłby bowiem po prostu zignorować tego, że działanie sprawcy naruszyło nietykalność cielesną pokrzywdzonego. Odróżnienie nie będących znieważeniem zachowań naruszających nietykalność cielesną w stopniu najlżejszym od tych o poważniejszej dolegliwości winno natomiast dokonywać się na etapie wymiaru kary. Z uwagi na kierunek apelacji - wobec poczynionych przez sąd ustaleń - zbędne jest jednak wdawanie się w szersze rozważania na temat zasadności kwalifikowania polegającego na naruszeniu nietykalności cielesnej zachowania oskarżonego z art. 226 § 1 kk.

Jeśli chodzi o czyn zarzucany oskarżonemu w pkt 2 aktu oskarżenia, opierając się m.in. na niekorzystnych dla oskarżonego zeznaniach pokrzywdzonych, sąd prawidłowo ustalił, że uszkodził on drzwi prowadzące do mieszkania Z.. Po dokonaniu ich analizy w kontekście pozostałych dowodów, sąd przekonująco wykazał dlaczego, mimo tego, że pozostają oni w konflikcie z rodziną oskarżonego, brak było podstaw do podważenia ich wartości dowodowej i przyjęcia, że bezpodstawnie obciążyli oni oskarżonego, chcąc „pod osłoną prawa dopieć sąsiadom” i przy okazji sfinansować jego kosztem remont drzwi. Skarżący nie wykazał skutecznie, by sąd błędnie uznał, że jako spójne, logiczne i korespondujące z pozostałym materiałem dowodowy, w zgodzie z obowiązującymi w procesie standardami oceny dowodów, mogą zostać uznane za podstawę niekorzystnego dla oskarżonego rozstrzygnięcia.

Okoliczność, do której taką wagę przywiązuje skarżący, a mianowicie fakt, że R. Z. nie zgodził się na mediację, nie przemawia wcale przeciwko przyjęciu, że zeznał on prawdę na temat zachowania oskarżonego. Zważyć należy, że mediacja, nawet w razie pozytywnego jej wyniku, nie miałaby wpływu na orzeczenie o winie oskarżonego. Jej brak nie przekreślał możliwości warunkowego umorzenia postępowania. Brak zgody na podjęcie próby załagodzenia w ten sposób konfliktu i dokonanie dobrowolnych uzgodnień co do naprawienia szkody, jakkolwiek faktycznie świadczył o nieprzejednanej postawie pokrzywdzonego, nie oznaczał jeszcze, że narażając się samemu na odpowiedzialność karną, fałszywie pomówił on oskarżonego, dążąc za wszelką cenę do jego niesłusznego skazania. W świetle wskazań doświadczenia życiowego nie dziwi to, że ze względów wychowawczych pokrzywdzonemu, z którym rodzina oskarżonego pozostawała w długotrwałym sporze, zależało na przykładowym ukaraniu będącego osobą młodą oskarżonego za przestępstwa, których się dopuścił na jego szkodę i nie przyjął wyciągniętej przez niego na zgodę ręki. Z drugiej strony chęć uczestnictwa w mediacji nie może również stanowić dowodu niewinności oskarżonego. Jest on wszak osobą najbardziej zainteresowaną załagodzeniem sporu.

Temu, że R. i A. Z. tendencyjnie przedstawili okoliczności zajścia przeczy zdecydowanie treść ich zeznań. Ich relacje są wyważone. Nie sposób mówić o tym, że starali się oni za wszelką cenę nadać im jak najbardziej niekorzystny dla oskarżonego kształt, skoro wyraźnie zaznaczali, których okoliczności nie są pewni, mimo, że miały one niekorzystną dla oskarżonego wymowę, np. nie stwierdzili, że to na pewno on walił w drzwi, a A. Z., która nie miała w tym zakresie doświadczenia, uczciwie przyznała, że nie potrafi powiedzieć, czy oskarżony był pod wpływem alkoholu.

Pokrzywdzeni kategorycznie utrzymywali, że - zanim otworzyli drzwi - ktoś gwałtownie wielokrotnie w nie uderzał (walił, jak określiła to A. Z., łomotał według R. Z.).

Tego, że rzeczywiście tak było, nie poddaje w wątpliwość postępowanie pokrzywdzonych w reakcji na tę sytuację, konkretnie to, że A. Z. uchyliła drzwi. Wiedziała ona wszak, że strażnicy udali się do sąsiadów w związku ze zgłoszeniem dokonany przez męża. Z jej zeznań wynika, że spojrzała przez wizjer zanim otworzyła drzwi i dostrzegła wracających funkcjonariuszy. Razem z nią w domu przebywał wówczas mąż. Mimo tego, że oprócz dzwonka słyszała też walenie do drzwi, miała zatem uzasadnione podstawy do tego, by czuć się na tyle bezpiecznie żeby otworzyć drzwi i spodziewać się raczej przeprosin ze strony oskarżonego, niż przewidywać, że w obecności przedstawicieli prawa będzie stanowił on dla niej jakieś zagrożenie.

Żaden z pozostałych dowodów nie podważa zeznań pokrzywdzonych. Wymienieni w apelacji świadkowie faktycznie nie słyszeli dobijania się do drzwi. Nie przesądzało to jednak jeszcze o tym, że fakt taki nie miał miejsca. Zarówno A. K., jak i P. B. nie obserwowali wszak całego zdarzenia, co więcej - w początkowej fazie zajścia (kluczowej z punktu widzenia tego zarzutu) przebywali w swoich mieszkaniach, zajmując się swoimi sprawami (K. zamieszkuje na piętrze

oskarżonego, a B. jeszcze piętro wyżej od niego). Słowa pokrzywdzonych - wskazując zarazem jednoznacznie na to, że jednym ze sprawców zniszczeń był oskarżony - znajdują natomiast potwierdzenie w stanowczych relacjach strażników miejskich, którzy przebywali wówczas na klatce schodowej, podążyli za oskarżonym, który zbiegł na parter i mieli dobry widok na to, co działo się pod drzwiami mieszkania nr (...). Wyraźnie widzieli oni, jak oskarżony i jego brat kopali w nie i uderzali pięściami. To właśnie takie ich zachowanie stanowiło przyczynę podjęcia przez nich bezpośredniej interwencji. Sąd słusznie uznał, że brak jest podstaw by odmówić dania im wiary. Trudno przyjąć, że strażnicy, którzy przy ul. (...) znaleźli się przypadkowo w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych i dla których osobami obcymi byli zarówno oskarżony, jak i pokrzywdzeni, pozostawali z pokrzywdzonymi w zмовie i narażając się na odpowiedzialność za fałszywe zeznania, kłamliwie obciążyli oskarżonego. Nie sposób też oczekiwać od nich, by byli w stanie drobiazgowo opisać, w jaki konkretnie sposób oskarżony uderzał w drzwi.

Wobec kategorycznych twierdzeń pokrzywdzonych, że widoczne na fotografiach uszkodzenia drzwi powstały w wyniku przedmiotowego zdarzenia, sąd słusznie uznał w tej sytuacji oskarżonego za winnego popełnienia przestępstwa z art. 288 kk. Skarżący nie ma racji twierdząc, że z punktu widzenia wskazań logiki i doświadczenia życiowego wydaje się wątpliwym, by owe uszkodzenia mogły powstać w wyniku zachowania oskarżonego. Z poczynionych ustaleń wynika wszak, że wraz z bratem nie tylko kopał on w drzwi, ale i uderzał w nie pięściami przez pewien czas. Przedmiotowe drzwi nie były natomiast drzwiami pancernymi. W istocie nie były one zbyt solidne. Z ich szczegółowego opisu, zawartego w opinii biegłego, wynika, że były to „drzwi zwykłe, tłoczone (...) pokryte okleiną, (...) nie są niczym wzmocnione i służą przede wszystkim do wygłuszenia lokalu mieszkalnego” (k. 100, str. 5 operatu szacunkowego).

Sąd meriti prawidłowo orzekł również o odpowiedzialności oskarżonego za czyn zarzucany mu w pkt 3 aktu oskarżenia.

Aktualne w tym zakresie pozostają ogólne uwagi odnoszące się do wartości dowodowej zeznań A. i R. Z.. Twierdzenia oskarżonego, że nie mogą one być traktowane jako pełnowartościowy materiał dowodowy z uwagi na to, że w/w świadkowie pozostają w konflikcie z jego rodziną, nie stanowią wystarczającej podstawy do uznania, że twierdząc, iż oskarżony groził oskarżonemu, fałszywie go pomówili. Żaden ze zgromadzonych dowodów nie podważał ich zeznań również i w tym zakresie. To, że strażnicy nie słyszeli, by oskarżony wypowiadał groźby pod adresem osoby zgłaszającej interwencję nie wyklucza zaś wcale tego, że tak właśnie było. Z zeznań R. i A. Z. wynika wszak, że padły one w początkowej fazie zajścia, wówczas, gdy strażnicy zbliżali się dopiero do ich mieszkania. Świadczyli o pewni tożsamości grożącego. Dobrze znają oni oskarżonego, a wypowiadając groźby znajdował się on tuż przy uchylonych drzwiach do ich mieszkania. Mimo tego, że panował ogólny harmider nie może być zatem żadnych wątpliwości, że zeznania ich mogą stanowić miarodajną podstawę do przesądzenia tego, że groźby pochodziły właśnie od oskarżonego.

Z zeznań R. i A. Z., którzy gdy tylko stało się to możliwe zamknęli mieszkanie i obserwowali dalszy przebieg zdarzenia przez wizjer, wyraźnie wynika, że pokrzywdzony obawiał się ich spełnienia. Sąd nie omówił wprawdzie szczegółowo tej kwestii, nie ma jednak wątpliwości, że twierdząc, iż pokrzywdzony miał „uzasadnioną obawę, że groźby wypowiedane przez oskarżonego mogą zostać spełnione” i przyjmując, że zaszedł wymagany dla bytu przestępstwa z art. 190 kk skutek, słusznie uznał subiektywną obawę pokrzywdzonego za obiektywnie usprawiedliwioną. Zważywszy na dotychczasowe napięte stosunki stron, a także fakt, że oskarżony nie zawahał się zaatakować słownie pokrzywdzonego i niszczyć jego mienie w obecności strażników miejskich, R. Z. miał jak najbardziej uzasadnione podstawy, by realnie obawiać się, że oskarżony może zrobić mu krzywdę. Tak właśnie bowiem, a nie dosłownie, należy odczytywać skierowane pod jego adresem słowa: „nie pożyczysz długo” i „ukręcę ci łeb”. To zaś wystarcza do przypisania oskarżonemu popełnienia przestępstwa z art. 190 § 1 kk. Dla jego zaistnienia nie jest wszak konieczne by niebezpieczeństwo realizacji groźby obiektywnie istniało (zob. wyrok Sądu Najwyższego z 9 grudnia 2002 r., IV KKN 508/99, LEX nr 75496).

Zastrzeżeń nie budzą też ani wymierzone oskarżonemu kary jednostkowe, ani kara łączna.

Orzekając o karach, sąd trafnie ocenił stopień społecznej szkodliwości poszczególnych czynów oskarżonego i jego zawinienie. Jakkolwiek bowiem konsekwencje dla zdrowia pokrzywdzonego czynem z pkt I wyroku strażnika miejskiego nie były dotkliwe (art. 222 § 1 kk), wartość szkody spowodowanej zachowaniem oskarżonego osądzonym w

pkt II wyroku nie była znaczna (art. 288 § 1 kk), również i skutki czynu z art. 190 kk (pkt III wyroku) nie były szczególnie dolegliwe, sąd słusznie uznał, że czyny te cechowały się wyższym niż subminimalny stopniem społecznej szkodliwości i jako stanowiące przestępstwa wymagały napiętnowania poprzez wymierzenie kar pozbawienia wolności. Sąd nie mógł wszak zignorować mających negatywną wymowę okoliczności popełnienia w/w przestępstw. Fakt, że oskarżony, wyłącznie dlatego, że był niezadowolony z faktu prowadzenia interwencji wskutek zawiadomienia sąsiada, nie zważając na obecność stróżów prawa, groził pokrzywdzonemu i zniszczył jego mienie, agresywnie zachowując się przy tym wobec nich, świadczył o lekceważeniu przez niego zasad porządku prawnego i uniemożliwił uznanie ich za czyny zupełnie błahе, jak chciał tego skarżący. Zbyt łagodna reakcja na nie mogła skutkować wzmożeniem poczucia bezkarności oskarżonego. Wymierzone mu kary pozbawienia wolności, oscylujące w dolnych granicach zagrożenia, należyte uwzględniają powyższe. W ocenie sądu odwoławczego są one wystarczające do osiągnięcia celów postępowania wobec niekaranego dotychczas i nie będącego osobą zdemoralizowaną K. S. oraz uświadomienia mu naganność takiego postępowania, jak w dniu 5 stycznia 2012 r. Naruszając prawo zatrudniony w wojsku oskarżony winien był liczyć się z możliwymi konsekwencjami tego faktu.

Również wymierzona oskarżonemu kara łączna pozbawienia wolności w wysokości 8 miesięcy pozbawienia wolności, ukształtowana przy skorzystaniu z zasady asperacji, nie cechuje się rażącą surowością w rozumieniu art. 438 pkt 4 kpk. Sąd orzekający słusznie przyjął, że fakt, iż czyny oskarżonego skierowane były przeciwko różnym dobrom prawnym, przemawiał za wymierzeniem mu kary surowszej, niż wynikająca z dyrektywy pełnej absorpcji.

Sąd trafnie ocenił też przesłanki z art. 69 kk, uznając, że warunkowe zawieszenie wykonania orzeczonej kary łącznej pozbawienia wolności wystarczające będzie do wdrożenia oskarżonego do przestrzegania prawa, a orzekając o stanowiącej realną dolegliwość grzywnie z art. 71 kk właściwie oszacował możliwości płatnicze oskarżonego.

Zastrzeżeń nie budzą pozostałe rozstrzygnięcia zawarte w ramach orzeczenia o karze.

Sąd odwoławczy nie dopatrył się w zaskarżonym orzeczeniu żadnych uchybień mogących stanowić bezwzględne przyczyny odwoławcze, będących podstawą do uchylenia wyroku z urzędu.

Na podstawie art. 624 § 1 kpk w zw. z art. 634 kpk sąd zwolnił oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych za drugą instancję, obciążając wydatkami postępowania odwoławczego Skarb Państwa, albowiem przemawia tym jego sytuacja materialna, oceniana również przy uwzględnieniu obciążeń finansowych wynikających z zaskarżonego wyroku.